

# Gazeta Olsztyńska.

Nr. 21.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 25 maja 1888.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok III

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

## WIECZNOŚĆ.

W dawnych czasach żył w pewnym wielkim klasztorze zakonnik bardzo pobożny i zastanawiający się nad każdą rzeczą. Myślą swoją zgłębiał bieg gwiazd i rodzaj przyrody na okręgu ziemskim. Przy takim badawczym duchu jego zdarzało się często, że nie mógł zgłębić myślą swoją rzeczy, nad któremi rozmyślał. Chociaż duch niejedną rzecz zgłębił i pojął, to jednak umysł jego i rozum powątpiewał o tém.

Pewnego poranku wyszedł z klasztoru, modląc się i rozmyślając do sąsiedniego lasu. Było to w czasie wiosennym, stromy kwitły wspaniale; zakonnik modlił się przejęty miłością i nabożeństwem, a skończywszy modlitwy, rozmyślał: „O mój Boże! teraz panuje wiosna, niedługo nastąpi lato, a potem jesień. Takim sposobem co miesiąc mamy zmianę, lecz wieczność Twoja pozostaje niezmienna jedna i ta sama, jakże duch kochający Ciebie, znieść zdoła tę wieczną jednostajność?“

Tak rozmyślając, idzie dalej do lasu ciągle zajęty myślą: „Chętniebym umarł, gdybym tylko zdołał pojąć Boże Twoją wieczność. Obecność Twoja jest słodka, atoli wieczną, nieodmienną — któżby to znieść zdołał.“

Zajęty takimi myślami i modlitwą idzie dalej. Las zdaje mu się, nabiera innego widoku, zamiast starych dębów i jodeł widzi krzaki myrt, potem cyprysy i palmy. Zakonnik chce stanąć, namyśla się, czy to sen, czy rzeczywistość, lecz krasny jakiś ptak wabi go słodkim swym śpiewem coraz dalej. Nareszcie doszedł ku jednej z palm, na której szczytce dostrzegł owego ptaka, pierze jego było lśniących kolorów, a śpiew niewymownie dźwięczny, tony jego czasem tak smutne, jak gdyby tęskniły za upłynioną przeszłością, poniesioną zgubą; to znów tak lubieżnie, wesoło, radośnie, przepowiadać się zdające nieskończoną szczęśliwość. Zakonnik słucha zachwycony, łyzy smutku i tęsknoty skropiły jego skronie. Niedługo jednak oczy wyczerpały się, łyzy przestały płynąć, bo coraz to przyjemniejszy i miłszy wietrzyk powiewa, śpiew się wzmacnia, jak gdyby chciał przepowiedzieć przyszłą i nieskończoną szczęśliwość całego stworzenia. Zakonnik słucha, spo-

glądając nieustannie na precudnego ptaka tego.

Nareszcie się opamiętał, myśląc, że już może kilka godzin upłynęło, a do klasztoru jak przypuszczał dość daleka droga, więc postanowił powrócić, a jutro znów na to miejsce przybyć i śpiewu ptaka tego słuchać.

Idzie więc zatopiony w myślach napowrót do klasztoru. Niedługo też las znów zdaje mu się ten sam znany, zamiast cydrów, palmów, następują znane dęby i jodły.

Nareszcie wyszedł z lasu; pagórki te same, bieg rzeki niezmienny, lecz klasztor zdaje mu się przybrał inne kształty — coby to miało znaczyć — z kąd taka zmiana przez te kilka godzin? — Czy go wzrok myli, zmysły ludzkie, czy też rzeczywiście przy klasztorze stoja wieże, gdzie dzisiaj rano żadnych nie było? Dach, szczyt, brama, okna, wszystko to inaczej wygląda, niż dzisiaj rano.

Wstępuje do klasztoru, spostrzega same obecne twarze, które w milczeniu na niego spoglądają. Czy to złudzenie, czy rzeczywistość? spieszy do swego celu po wschodach, aby się tam uspokoić i odpocząć. Lecz gdzie dawniej drzwi były, widzi tylko mury, z okien ani śladu. Zdumiony cofa się mimowolnie napowrót. Pyta się zakonników, którzy za nim postępowali, jak za jakimś dziwnym zjawiskiem, gdzieby opat Jan był. „Jan“, mówią zakonnicy, „nie nazywa się nasz opat, on się zowie Chryzostom. Lecz kto jesteś, przychodząc do naszego klasztoru i zdając się być tu oznajmionym jak w własnym domu?“

„Kto ja jestem?“ pyta zakonnik, „czy mnie nie znacie? Dziś rano dopiero wyszedłem z klasztoru do pobliskiego lasu. Jestem Piotr Badawski, wasz współbrat.“

„Piotr Badawski?“ odrzekł jeden z najstarszych zakonników, „toś ty? — W starych kronikach czytałem o Piotrze Badawskim, który przed tysiąc laty w tutejszym klasztorze żył. Przybył z południowych krajów dotąd, modlił się pilnie i wiele rozmyślał. Pewnego poranku wyszedł do pobliskiego lasu i już nie powrócił; czybyś ty był nim? — Patrz bracie, odtąd się czasy zmieniły, tylko miłosierdzie Boskie pozostało to samo.“

Piotr podniósłszy ręce, zawołał: „O

mój Boże, w czasie mej wątpliwości drżałem na wspomnienie o Twym majestacie wiecznym, niezmiennem używaniu radości niebieskiej, a jednostajnej rozkoszy wybranych Pańskich, a teraz tysiąc lat przysłuchiwałem się tylko śpiewaniu twego ptaka rajskiego, który się zdawał narzekać nad czemś zgubionem i przyszłą wspaniałość przepowiadać, a te tysiąc lat przeminiły mi jak kilka godzin. Jakaż rozkosz dopiero nas ogarnie, gdy na oblicze Twoje spoglądać nam wolno będzie, gdy obecność Twoją uczujemy! O wieczności, wieczności, myśl o tobie tak słodka, wzbudzonemu duchowi tak lekka. Niech się stanie! Odtąd nie chcę na ziemi zajmować się rzeczami doczesnymi, ani tęsknotą, ani nadzieją, ani powątpiewaniem, bo ucho moje już słyszało, serce już kosztowało rozkoszy niebieskiej. Powrócę do lasu, słuchać śpiewu ptaka rajskiego.“

To powiedziawszy, spuścił ręce, a oczy i nogi usiłowały się jeszcze poruszać jak gdyby chciało ciało jego wynieść do lasu wśród dębów, jodeł, cyprysów i palm; lecz poruszywszy się, upadł na ziemię, a ciało rozsypało się w proch, pozostawiając tylko kupkę zbutwiałego popiołu, lecz słowa jego brzmiały ciągle w uszach obecnych: O wieczności, o wieczności!

Tak jest, istnieje jeszcze dla wybranych Pańskich spokój święty, radość wzniosła i rozkosz nieskończona.

Zb.

## Dużo kwasu w Berlinie

bo podobno udało się Rosji zaciągnąć pożyczkę w Paryżu na cały miliard franków.

Sama wiadomość o tym wypadku podniosła wartość rubla o 1 procent, a gdyby się sprawdzić miała, toby wszystkie papiery rządowe rosyjskie poszły w górę.

My zaś dodamy — pisze „Goniec W.“ — że i papiery wojenne w górę by poszły.

To też najbardziej Niemców kłopotuje; bo ponieważ Prusy za żadną cenę nie były by się z Rosją, więc tę przyjaźń musiałyby drogą okupić ustępstwami, o jakich nawet wyobrażenia nie mamy.

Za parę dni poznamy z tonu gazet rosyjskich, czy pożyczka istotnie się udała.



## Pogrzeb śp. ks. kanonika dr. Korytkowskiego

odbył się w piątek, dnia 18-go maja. We czwartek po południu odbyła się eksportacja zwłok do kościoła katedralnego. W pięknie w kwiaty i zieleni przystrojonej komnacie spoczywały drogie zwłoki na katafalku, w trumnie metalowej złożone, w ubiorze kanonicznym z biretem na głowie; u stóp zawieszony był wieniec od prawników gnieźnieńskich, na wieku zaś trumny spoczywały trzy wieńce: jeden od Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, który przywiozła deputacja tegoż Towarzystwa, złożona z pp. hr. Benzelstjerna-Engeström i prezesa wydziału historycznego, prof. Ludwika Jakowickiego, a dwa od osób prywatnych.

O 5 godz. punktualnie wynieśli członkowie Towarzystwa Przemysłowców w Gnieźnie trumnę do przedsionka i tutaj zabrał głos hr. Engeström i to właśnie w chwili, kiedy kapituła gnieźnieńska z licznym duchowieństwem, na czele zaś ks. kanonik infułat Maryński z Poznania przybyła, aby akt żałobny rozpocząć.

Następnie rozpoczęły się pienie żałobne, po ukończeniu których ruszył pochód żałobny do kościoła katedralnego.

Na samym przedzie szła dziatwa z ochronki tutejszej, za nią bractwa, a za temiż Towarzystwo Przemysłowców; po nich szło przeszło stu księży z wszystkich stron Księstwa, którzy tutaj przybyli nie zważając na trudy i mozolny dalekiej podróży, oddać cześć, hołd i ostatnią przysługę swemu zwierzchnikowi.

Trumne nosilo sześciu kapłanów, pomiędzy którymi i starców widzieliśmy, obok nich zaś obywatelstwo. Za trumną postępowała rodzina, deputacje, zwierzchnicy władz świeckich gnieźnieńskich i tysiące ludu.

Zwłoki złożono w presbiterium naprzeciw wielkiego ołtarza.

Nazajutrz był obchód uroczysty złożenia do grobu zwłok ś. p. biskupa nominata ks. dr. Jana Korytkowskiego o tyle okazał się, że zjechał nań najprzewielebniejszy ks. biskup dr. Likowski z Poznania i duchowieństwo jeszcze liczniej się stawiło. Przybył także z Krakowa ksiądz kanonik Polkowski, jako delegat Akademii krakowskiej, której zmarły był członkiem korespondentem.

Mszą św. celebrował w asyście kilku kapłanów i kleryków ks. biskup dr. Likowski.

Mowę żałobną powiedział ks. dr. Kandecki. Piękna ta mowa wyjdzie w druku.

Trafne i piękne było porównanie zmarłego dostojnika kościoła z hetmanem naszym Czarnieckim, który nie z roli ani soli, ale z tego co go boli na usługach ojczyzny wytrwał do końca dni żywota swego. Jak Czarnieckiego ojczyzna w dowód zasług już starzanego na śluchach buławą hetmańską obdarzyła, tak również ś. p. ks. Jan w dowód zasług około kościoła przez Stołecę św. chociaż już na łożu boleści biskupem sufraganiem archidiecezyi gnieźnieńskiej mianowanym został.

Przeszedłszy zaś kolejno bieg życia i czyny nieboszczyka, zachęcał szanowny mówca wszystkich kapłanów i słuchaczy, aby w tegoż ślady wstępowali i jak on służyli Panu Bogu, kościołowi, ojczyźnie i bliźniemu.

Następnie odprowadzono zwłoki do grobu w kaphcy Gembickich. Przed trumną postępowało duchowieństwo z ks. biskupem dr. Likowskim, za trumną rodzina, deputacja Towarzystwa Przyjaciół Nauk i obywatelstwo.

## Z Krakowa.

Miasto Kraków liczy przeszło 60 tysięcy

mieszkańców i jest na wskroś polskie i katolickie. Katolicy krakowscy nie są katolikami tylko z imienia, lecz pełnią gerliwie swe obowiązki religijne. Aby się o tém przekonać, dosyć wstąpić do którego z czterdziestu tutejszych kościołów. Chociaż bowiem w niektórych świątyniach Pańskich odprawiają się msze św. od rana aż do godziny pół do pierwszej, znajdują się na każdej tłumy wiernych różnego wieku i stanu. Obok starców siwowłosych staje dziatwa szkolna, razem z księżetami, hrabiami, profesorami uniwersytetu i akademikami; przychodzą gospodarze wiejscy, rzemieślnicy, robotnicy i różni biedacy. Pobożność Krakowian jest rozczulająca, — zwłaszcza dla tych, którzy żyli jakiś czas w stronach na pół protestanckich lub bezreligijnych, jakimi są Niemcy lub Włochy. To też pewien kleryk z diecezji chełmińskiej, który zwiedził Włochy, Szwajcaryę, całe Niemcy i Austryę, przybył do Krakowa, powiedział mi, że nigdzie nie widział tak licznych i tak pobożnie się zachowujących w kościele tłumów, jak w Krakowie i oświadczył, że pragnąłby zawsze tu pozostać, gdyby go obowiązki nie wołały do diecezji chełmińskiej. A przecież wiem, że i tam, w stosunku do stron innych, lud bardzo bogobojny, ale jednakowoż nie tak bogobojny, jak krakowski. Przyczyna tego bardzo jasna. Kiedy bowiem w całych Prusach dziatki polskie uczą się katechizmu w szkole a często nawet i w kościele po niemiecku a starsi często tylko niemieckie kazania słyszą, kiedy w Prusach szkoła i kościół często służyć mają celom politycznym, to tu szkoła służy wyłącznie oświacie i nauce a kościół jest świątynią Boga i służy moralności. Działwa począwszy od abecadła a kończąc na wyższych naukach, począwszy od szkoły elementarnej, a kończąc na egzaminach doktorskich używa wyłącznie ojczystego języka. Podobnie dzieje się po kościołach, gdzie lud polski poucza księża władający czysto polskim językiem. Dla kilkudziesięciu rodzin katolików niemieckich (przeważnie oficerów i urzędników) jest co niedzielę niemieckie nabożeństwo z kazaniem. Nie licznym Rusinom mają własną parafię z kościołem, który niedawno głównie staraniem pań polskich pięknie został odnowiony. Dowód to, że Polacy, a mianowicie ksiądz biskup dr. Dunajewski dbają o zbawienie swych niemieckich i ruskich współwyznawców, chociaż ci bez najmniejszej trudności rozumieją polskie kazania.

— Jan Matejko, Polak, najslawniejszy dziś na całym świecie malarz historyczny ofiarował tutejszemu muzeum narodowemu obraz swój pod tytułem: „Przybycie dziewięciu orleańskich do Reims“, za który Francuzi ofiarowali dwieście tysięcy franków (frank równa się 80 fen.). Inny obraz tej samej, a może daleko większej wartości, ofiarował Matejko narodowi za niespełnia sto tysięcy franków. Obraz ten przedstawia Kościuszkę (polskiego wojownika) i lud polski po zwycięstwie odniesionem pod wsią Racławicami. Równie wspaniałe a kosztowne dwa obrazy ofiarował Matejko już dawniej narodowi polskiemu. Pierwszy przedstawia Albrechta, pierwszego księcia pruskiego, składającego na rynku krakowskim hołd i przysięgę na wierność i posłuszeństwo polskiemu królowi, a znajduje się w krakowskim muzeum narodowym. Drugi obraz pod tytułem: „Oswobodzenie Wiednia przez polskiego króla Jana Sobieskiego“ złożyli Polacy w Rzymie jako dar dla Ojca świętego.

## NIEMCY.

— Zaręczyny księżniczki Wiktorii z księciem Aleksandrem Battenbergiem miały się odbyć, jak donosi angielska gazeta „Daily Telegraph“, wczoraj, we czwartek. Wczoraj, jak wiadomo, odbył się także ślub ks. Henryka, młodszego syna cesarza i podczas tej uroczystości mają się odbyć i zaręczyny księżniczki Wiktorii.

Gdyby się wiadomość ta sprawdzić miała, to na nie zdał się opór ks. Bismarka, który z swój strony czynił wszystko, aby do tego nie przyszło. Przeciw księciu żelaznemu stanęły trzy kobiety: cesarzowa Wiktorja, królowa angielska Wiktorja i księżniczka Wiktorja, i odniosły nad nim wiktoryę.

— Cesarz Fryderyk ma się ciągle lepiej i chcą go wywieźć do Poczdamu. Wsadzone by go w tym celu na statek i rzeką Szprową, która płynie po za ogrodem Charlottenburga, powieziono by go do Szpandawy, a potem Hawelą do Poczdamu.

Łoże masonskie w wysokim stopniu opiekują się cesarzem. Teraz otrzymały podziękowanie cesarskie za okazanie współczucia po śmierci cesarza Wilhelma i życzenia zdrowia.

— Ponieważ książe koburgski jest blisko 70 letni, więc wedle prawa spadkowego tego kraju dostałby się tron koburgski synowi królowej angielskiej Wiktorii, księciu Edinburgskiemu. W takim razie musiałby się zrzec niektórych praw przysługujących mu w Anglii.

— Królowa angielska sprawda przyszłej małżonce księcia Henryka, księżniczce heskiej Irene, całą wyprawę wraz z drogocennymi klejnotami.

— Przywóz z zagranicznego zboża do cesarstwa niemieckiego zmniejszył się z powodu nowych cel zbożowych znacznie. W pierwszym kwartale roku 1887 wynosił przywóz zagranicznej pszenicy do Niemiec 817 tysięcy metr. centnarów, a w tym samym samym czasie roku bieżącego tylko 497 tysięcy m. cent. — Złota w 1887 roku 755 tysięcy, a w r. 1888 tylko 228 tysięcy. — Jęczmienia w 1887 r. 856 tys. metr. cent., a w r. 1889 tylko 664 tysiące i t. d. Jedynie przywóz owsa nie tylko się nie zmniejszył, ale przeciwnie wzrósł z 178 na 290 tysięcy m. cent.

## FRANCYA.

— Z Paryża donoszą, że ministerstwo marynarki wojennej wypracowało projekt, tyczący się kredytu w wysokości 30 milionów franków na uzbrojenie wybrzeży. I to się ma zanosić na stały pokój.

## WŁOCHY.

— Rzym. Opowiadają sobie na ucho taką anegdotę. Król szwedzki wchodził do pokojów Papieża na Watykanie. Zwrócono mu na to uwagę, że podług ceremoniału musi pocałować Papieża w rękę. Król nie chciał o tém słyszeć, a gdy Papież wszedł i podawał mu rękę do ucałowania, król ręki nie wziął, tylko uściłak Leona XIII serdecznie w objęciach i pocałował go na oba policzki. Papież to dobrze przyjął i polecił królowi los katolików szwedzkich. Król odpowiedział, że jest i będzie równie sprawiedliwym dla wszystkich wyznań.

— Dnia 9-go b. m. przybyła do Rzymu druga część pielgrzymów niemieckich, licząca około 250 osób, pod przewodnictwem księcia Loewenstein. W niedzielę członkowie jej słuchali mszy św., odprawionej przez Ojca św., który tego samego dnia w godzinach popołudniowych udzielił im posłuchania. — Tego samego dnia przybyła do Rzy-



mu pielgrzymka meksykańska (z południowej Ameryki).

— Smutny wypadek wydarzył się na kolei żelaznej z Florencji do Faenza. 30 robotników usiadło na wóz, ręką ludzką za pomocą korby poruszany, tak zwaną „dresynę.“ W pewnym miejscu był spadek tak wielki, że wóz wyskoczył, a robotnicy wpadli we wawóz, mający 25 metrów głębokości. Kilku na miejscu zabitych, reszta wszyscy mniej lub więcej ciężko pokaleczeni.

## ANGLIA

— Armia angielska. Niedawno pojawił się w piśmie angielskim „Daily Telegraph“ artykuł, opisujący niedostatki armii angielskiej, który zrobił w kraju ogromne wrażenie. Wzywa ona rząd do energicznego uzbrojenia się, bo w razie wojny byłaby Anglia jedynym państwem, któreby nie było na nią przygotowanym. Autor tegoż artykułu tak opisuje stosunki w Anglii:

Wskutek niedogodnej opanoszczenia parlamentu i wskutek nieuczynnej metody zatajania przed narodem prawdy, staje dziś przed nami fakt, że Anglia jest zupełnie nieprzygotowana do wojny i że będzie się musiała zdać na łaskę albo nielaskę każdego nieprzyjaciela, jeżeli nie przedsięwziemy bezwzględnie energicznych środków celem zapewnienia obrony zjednoczonemu królestwu i całej brytańskiej monarchii. Liczebna siła wojsk angielskich nie jest wystarczającą. Armia musi być powiększona. Ale gdyby jutro zaciągnęły się nowe siły, nie mieliśmy koszar na ich pomieszczenie. Kraj znajduje się w tym upokarzającym położeniu, iż wiele naszych baterii ma tak złe działa, jakich u żadnej dzisiejszej armii nie znajdziemy. Mówią, że posiadamy najlepsze, jakie dotychczas wynaleziono, karabiny repeterowe. Dotychczas nie zaopatrzone jednak ani jednego pułku w tę broń. Zapasy, jakimi rozporządzamy, nie mogą także wystarczyć. Anglicy chwaliли się dotychczas, że nie potrzebują armii, gdyż mają niezwyciężoną flotę. Ale wielkie powagi wojskowe zapewniają nas, że ta flota nie może obronić naszych brzegów, ani rozrzuconych po różnych morzach składów węgla i dalszych części państwa; wątpliwą jest nawet rzeczą, czy ta flota mogłaby się utrzymać na kanale la Manche.

Szczególną uwagę zwrócić należy na zupełną bezbrojność Londynu. Jest to prawdopodobnie jedyna w Europie stolica, dla której nie wypracowano nawet planu obrony. W Berlinie postępują nieco inaczej. Co do nas, liczymy zawsze na to, że pieniądze i wszystko można zrobić, ale zapominamy o tym, że na to wszystko potrzeba czasu. Uchwała parlamentu nie może o wiele przyspieszyć wyrobu karabinów i dział. Jest to w najwyższym stopniu upokarzającym, iż naród posiadający największe mechaniczne środki, a może nawet najlepszych na świecie inżynierów, musi szukać za granicą dział wielkiego kalibru. Ale jeszcze więcej upokarzającą jest okoliczność, iż marynarka nasza ma tak mało do siebie zaufania.

Nie wolno nam liczyć na sprzyjające nam zwykle szczęście, gdyż czas się zmienia. Flota nieprzyjacielska może dziś w przeciągu kilku godzin przebyć kanał La Manche, a losy narodu rozstrzygną się w przeciągu kilku tygodni, a nie, jak dawniej bywało, w przeciągu lat, i nie będziemy mieli czasu do naprawiania błędów.

Widzimy ztąd, że w Anglii nie wszystko złote, co się świeci. Teraz zapewne i Anglia pójdzie za przykładem innych mocarstw i zbroić się będzie na gwałt, żeby „pokój europejski jak najdłużej utrzymać.“

— W Londynie odbędzie się w dniu

6 listopada r. b. kongres socjalistów z całego świata, zwołany przez socjalistów belgijskich. Mowa na nim będzie li tylko o stosunkach społecznych i robotniczych wszystkich państw, polityka zaś jest wykluczona.

## Wiadomości potoczne.

\* Olsztyn. Dnia 16 b. m. rano o 9tej spalili się na wybudowaniu w Schönfelde zabudowania gospodarze właściciela Joachima Kartschekowskiego, składające się z domu mieszkalnego, chałupy dla czeladzi, stajni i szopy. Spaliły się przytém rzeczy, bielizna, sprzęty gospodarze i zboże. Ogień powstał przez 4 letnią córkę wyrobniaka Stynki, która jeszcze z dwoma dziećmi bawiła się zapalkami i zapaliła leżące w stajni siano. Spalone budynki zabezpieczone są na 3100 marek we wschodniopruskiem Towarzystwie ogniem.

Wczoraj dawała w Jakóbowie koncert kapela 4-go pułku z Gdańska, który od 1go kwietnia roku przyszłego stać będzie załogą w Olsztynie.

\* Goldap. Niegodnego żartu pozwolił sobie w ostatnią niedzielę robotnik Fryderyk S. z K., dawszy dwunastoletniemu synowi tamtejszego nauczyciela fajkę do palenia, w którą nakładł jedną część tabaki, a trzy części prochu. Zaledwie chłopiec kilka dymków puścił, eksplodował proch i oparzył mu całą twarz. Według zdania lekarza straci biedny chłopiec wzrok, lub też mało tylko będzie mógł widzieć.

\* Golub. Zabudowania p. Krunakowskiego spalili się w nocy z 11-go na 12-go b. m. Posiadiciel, który podjął był podróż do Brodnicy, wyratował tylko konie, które użył w podróży, reszta, 14 koni i 56 sztuk rogatego bydła zginęło w płomieniach.

\* Sumin pod Radzynie. Przed kilku tygodniami wysłali surniacy ojcowie rodzin prośbę do J-go Biskupiej Mości o przyznanie się u władzy świeckiej, żeby w szkole przynajmniej nauki religii uczono dzieci nasze po polsku.

\* Sztum. Ks. kapelan Mundkowski pozostaje w Sztumie, a ks. kapelan Reiter z Pestolina przeniesiony do Nitycha.

\* W Gostocynie pod Tucholą zgorzało 17 b. m. 16 domów mieszkalnych i przeszło 30 zabudowań podwózkowych. Ogień powstał przez to, że dzieci same w domu zamknięte, bawiły się zapalkami. Dzieci udało się przecież wyratować.

\* Gdańsk. W kościele św. Bregidy był zeszedłszy z łodzi żeglarz Adolf Ficht u spowiedzi i Komunii św., a następnie wśród mszy św. umarł nagle w kościele, tknięty paralizem serca.

\* Pod Łabawią zabił piorun w zeszłym tygodniu syna właściciela ziemskiego, który się był w czasie burzy pod wiatrak schronił. Przestroga dla tych, co zaskoczeni burzą kryją się pod drzewa, szczyty budynków lub wreszcie pod stojące na osobności wiatraki, figury i t. d., zamiast stać w otwartym polu.

\* Oliwa. W zeszły czwartek pochowano zwłoki sp. księżniczki Maryi Hohenzollerna w kościele oliwskim pod amboną. Ciało było wystawione w pałacu, u trumny postawiono wiele wieńców od cesarzowej wdowy, od cesarzowej Wiktorji i wiele innych. Do kościoła eksportował ciało Najprzew. ks. Biskup chełmiński Redner i ks. Biskup Namiszowski. W pałacu przemówił ks. dziekan Stengert z Gdańska, w kościele zaś ks. prob. Kryu z Olwy.

Zmarła księżniczka była nie tylko dobrą katoliczką, ale, jak pisał „Gaz. Tor.“, miłośniczką polskimi powstańcami i wygnańcom

bardzo wiele współczucia a nawet pomocy. Nikt o tém swego czasu nie wiedział, prócz kilku osób wtajemniczonych. Czesć jej za to!

\* Brodnica. Dnia 15 b. m. obchodził tutaj ks. delegat Kamrowski, proboszcz miejscowy, 25-letni jubileusz swego dziekanstwa. Na obchód ten zjechali ks. kan. Bielicki i ks. dr. Rychniewicz z Pelplina, prócz tego bardzo wielu księży z dekanatu. Razem z duchowieństwem zebrani parafianie wyprowadzili ks. jubilata z prebostwa w procesji do kościoła, śpiewając „Kto się w opiekę.“ W kościele odśpiewał ks. jubilat masę św., poczem w procesji odprowadzono go znówu na prebostwo, gdzie mu wszyscy składali swe życzenia.

\* Urodzaje w Prusach Zach. zapowiadają się heho. Pszenica i żyto bardzo ucierpiały od mrozu i śniegu. W wielu ekolicach zupełnie wymarło. Jest nadzieja, że pszenica się poprawi, ale żyto będzie pewnie heho i w słomie i w ziarnie.

\* Pan Ignacy Łyskowski z Prus Zachodnich złożył na uniwersytecie berlińskim egzamin doktorski w prawie z największą pochwałą.

\* Panowie Mańkowscy, pan Napoleon z Rudek w Szamotulskim i p. Wacław z Ukrainy, otrzymali od Papieża tytuły dziedzicznych hrabiów rzymskich.

\* Koronowo. Córke 13-letnią oberżysty K. z Kotomierza napadł na drodze do Koronowa czeladnik susarski Brill z Chojnic. Zandarmowi udało się tego ptaszka schwytać i związać.

\* Szubin (w Poznańskim). Zeszłego poniedziałku wieczorem przeciągała burza nad Szubinem, podczas której piorun uderzył w wieżę katolickiego kościoła. Zauważono, że rama w oknie się pali, podążono więc z pomocą i zdolano ogień wcześniej ugasić. Szkody są jednak znaczne, ściana jedna i gzyms mocno zostały uszkodzone. Na wieży nie było kondaktora.

\* Mogilne (w Poznańskim). Osadzono w tutejszem więzieniu niezamężną Annę Maciejewską z Słaboszewka, która półteroczniemu chłopczyka swego wrzuciła do dołu od tarfu i utopiła.

\* Miłostaw (w Poznańskim). W nocy z niedzieli na poniedziałek drapnęło z tutejszego więzienia dwóch aresztowanych w przeszłym tygodniu rabusiów, z których jeden już 12 lat odsiedział w cuchthazie. Przebili oni w murze dziurę i przez nią czynnych. Mimo silnych poszukiwań nie udało się policji rabusiów ująć. W nocy jednak z środy na czwartek włamali się rabusie do biura urzędu obwodowego. Złodzieje weszli po drabce oknem i pokradli rozmaite papiery, mianowicie takie, którychby mogli użyć w swój ucieczce. Przypuszczają, że owój kradzieży dopuścili się ci sami rabusie, którzy z więzienia uciekli.

\* Niemcy w Poznaniu sposobią się bardzo na akt odkrycia pomnika wojaków. Na placu Działowym będą nawet trybuny kształtem miasta ustawione. Spodziewają się licznych gości z prowincji, może i z dalekich stron. Niektórzy dyrektorzy sądowi przeniesli już nawet termin sądowe, przypadające na 18 czerwca, na inny dzień.

Dla następcy tronu księcia Wilhelma będzie ustawiona brama tryumfalna. Następca tronu, jak piszą z Berlina, ma się wybrać także w okolice Elbląga, aby obejrzeć spustoszenia po powodzi. Zapewne z Poznania pojedzie do Elbląga.

\* Z Kandrzyna na Szazku donoszą o zdarzeniu się w nocy z zeszłego wtorku na drodze dwóch pociągów towarowych. Lokomotywy znacznie zostały uszkodzone, 8 wagonów rozbitych; z ludzi nikt życia nie stracił.

\* Z Wrocławia donoszą o obydum mor-



derstwie, jakiego się dopuścił niejaki Richter, były dozorca więzienny na wdowie Hynner, której przetrzął gardło, a później ją okradł. Złapano jednak ptaszka, który się na szelkach w celi więzienną powiesił, co jednak rychło spostrzeżono i przywrócono go do życia. Przynął się on do winy.

\* Towarzystwo londyńskie, mające na celu nawracanie żydów do wiary anglikańskiej, pozyskało w ostatnich pięciu latach 100 żydów. Koszta zabiegów w tym celu wynosiły 746 tysięcy i 880 marek. A więc każdy pozyskany żyd kosztuje 7468 marek. — Słona misya.

\* Medal, jaki złożyła pielgrzymka polska Ojcu św. z powodu jego jubileusza kapłańskiego, jest w brązowym odbiciu do nabycia u p. Wojciechowskiego, jublera przy ulicy Szewskiej w Krakowie. Rysunek do tego medalu dał p. Wojciechowski, a tak oryginał w złocie jak i odbicia brązowe wykonane są nadzwyczaj artystycznie w mennicy cesarskiej w Wiedniu. Medal przedstawia po jednej stronie popieranie Papieża, tak wierne narysowane i wykonane, że w Rzymie pierwszorzędni znawcy wyrazili swoje uznanie dla znakomitej pracy. W okółko popierania napis: LEONI XIII P. M. AN. L. SACERD. SUI CELEBRANTI. Na odwrotnej stronie medalu wykonana tarcza herbowa, uwieniona koroną. W środku tarczy wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej z napisem: Regina Regni Poloniae — ora pro nobis; z lewej strony Matki Boskiej Orzeł polski po prawej Pogoń, od dołu Michał Archanioł; w okółko napis: Polonia semper fidelis. Medal ten, wykonany tak artystycznie, noszący narodowe wybitne znamiona, jest niewątpliwie cenną pamiątką doniosłej chwili dla całego narodu. Kiedy ten medal ks. Biskup Dunajewski wręczył Ojcu św., zwrócił on szczególną uwagę na herb Polski, przeczytał napis Polonia semper fidelis, spojrzawszy wymownie na ks. Biskupa i uśmiechniętym rzekł: „Dziękuję — zachowam go dla siebie.“

\* Rodak nasz, p. Stanisław Kosiński, inżynier z Berlina, pisze „Tygodnik Przemysłowy“, wynalazł piec do osuszania mieszkań bardzo praktyczne. O nowej metodzie osuszania mokrych i wilgotnych pomieszczeń za pomocą pieców własnego wynalazku miał p. Kosiński w Poznaniu odczyt w Towarzystwie Przemysłowym, który był nadzwyczaj zajmujący i pouczający. Przybycie swe do Poznania zapowiedział pan K. już przed trzema tygodniami, został jednakowoż do tego czasu jeszcze powstrzymany w Berlinie

z powodu, że wynalazek jego przedłożony ministrowi oświecenia dr. Gosslerowi, zainteresował ostatniego do tego stopnia, iż urzędowo go kazał zbadać i doświadczyć. Doświadczenia okazały się dla p. Kosińskiego do tego stopnia pochlebnymi, że wystawiono jego wynalazkowi jak najeńlibniejszego świadectwo i poleciono go do uwzględnienia naczelnym prezesem prowincyi dotkniętych powodziami.

Piec pana K. za rezultatem więcej niż dziesięcioletnich troskliwych badań, a prosta ich konstrukcja opiera się głównie na apostrożeńiach co do ruchu powietrza w pomieszczeniach, czyli tak przez pana K. nazwanej zasadniczej wentylacji. P. Kosiński z uznaniem godną starannością objaśniał każdy szczegół swego wynalazku nie tylko przez odpowiednie rysunki, ale za pomocą modelu osobno w tym celu przygotowanego.

P. Kosiński osusza za pomocą swych pieców najwilgotniejsze pokoje w przeciągu dwóch dni i to przy nakładzie nadzwyczaj niskim.

Patentowane nie tylko w Niemczech, ale i w innych krajach europejskich piec te nie weszły jeszcze w obieg handlowy i tylko zostają wypożyczane. Dwa takie piec czynne już są w Poznaniu, a niebawem sprowadzonych zostanie tamtąd około 50 podobnych piecyków.

\* Żywcem zasypany. O nowym wypadku w kopalniach donoszą z Dourdan (Francya). W miejscowych kopalniach węgla, w szybie 65 metrów głębokim, zasypany został gruzami robotnik Józef Detilleux. Nieszczęśliwy nie postradał wprawdzie życia, znajduje się jednak w jamie tak szczupłej, że stanąć w niej nie może, a nadto w zupełnej przebywa ciemności. Żołnierze oddziału inżyneryi, pracujący nad usunięciem gruzów, zdołali za grzebanem za pomocą rurki, podać żywiciela trochę, świecę i zapalki i dać mu znać, że pracują nad jego ocaleniem. Nieszczęśliwy odpowiadał na wszystkie zapytania z płaczem, błagając, aby go jak najprędzej wydobyto. Chcąc się do ofiary dostać, trzeba z boku nowe przebić galerie, co najmniej osiem dni czasu zajmie. Wątpliwem jest, czy nieszczęśliwy do tej pory przy życiu dotrwa. Grobu żywcem zasypanego nie opuszcza jego brat ani na chwilę, błagając nieustannie o pospiesz w robotach.

\* Ochrona ptaków. Z dniem 1 lipca rb. wchodzi w życie prawo o ochronie ptaków z dnia 22 marca 1888 r. Wedle tego prawa karany będzie do 160 marek lub odpowiednim więzieniem, kto niszczy gniazd-

ka lub jajka i pisklęta wybiera i sprzedaje, kto nocą chwytta ptaki na klej, pętlice, siatki, zabija bronią, za pomocą żeru zaprawionego pyłkami upajającymi lub trującymi, kto zastawia pułapki i rozmaite klatki do chwytania, kto w ogóle w czasie od 1 marca do 15 października w jakibądź sposób ptaki chwytta.

Wyjątek stanowią ptaki domowe, ptaki, na które się poluje, ptaki drapieżne, jak puszczyki, jastrzębie, krzywoczwby, kruki, dzikie gołębie, wodne kurki, orły, nury, wróble itp. Na te ptaki wolno siada zastawiać, a jeśli się w nie przypadkiem iano ptaki schwyta, uprawnieni do chwytania w tym razie nie są karani. Tak same ptaków śpiewających i pożytecznych nie wolno sprzedawać.

\* Co do przewozu dzieci na kolejach wydano obecnie przepisy, wedle których za dziecko, które w dniu wykupienia biletu nie skończyło jeszcze lat 4, nie opłaca się nic. Za dzieci mające więcej niż lat 10, płaci się zwykłą cenę biletu.

## ROZMAITOSCI.

— Stosunki zdrowotne w Kamerunie. Dr. Buchner, doświadczony znawca Afryki, podaje o stosunkach zdrowotności i śmiertelności w Kamerunie następujące szczegóły: Z 100 zdrowych i silnych młodych ludzi, udających się do Kamerunu w wieku 25 do 30 lat, ażeby tam pełnić obowiązki kupieckie, według wszelkiego prawdopodobieństwa 5 umrze na miejscu, 10 będzie zniewolonych powrócić do ojczyzny z powodu gorączki i braku krwi, 20 poszkodowanych zostanie na zdrowiu na całe swe życie, a 65 tylko powróci bez poniesienia szkody do ojczyzny. — Dr. Buchner przy takim obliczeniu nie liczy się naturalnie jeszcze z tym, że część wychodźców zginąć może w walce z krajowcami. Że ludność kameruńska bynajmniej nie jest przychylna kolonistom niemieckim, wynika z raportu ekspedycyji w głąb Kamerunu, który temi danymi został ogłoszony. Sama „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ przyznaje, że podczas ostatniej wycieczki w głąb kraju zostało kilka osób niebezpiecznie rannych.

— Trudne zadanie. Pan domu: Marysia! podałaś mi parę butów i obydwie z jednej nogi.

— Marysia (idzie do kuchni i powraca po chwili z miną zakłopotaną): Proszę pana, tamta para także z jednej nogi.

## Od Redakcyi.

— Do Krakowa. Odebraliśmy i dziękujemy.



## Reperacye maszyn do szycia

wszystkich sytemów  
wykonują się szybko i starannie we własnych warsztatach, po jak najtańszej cenie przez

**C. Neidlinger,**

nadwornego dostawcę Jęj Król. Wysokości księżniczki pruskiej Fryderyki Karólowej.

W Olsztynie ul. Krzywa (Krummstr.), nr. 112.



## Stare, sławne, prawdziwe Kropie św. Jakóba

bosych mnichów.

D pewnego wyleczenia cierpień żołądka i nerwów, nawet takich, którym dotychczasowe środki lecznicze nie pomogły, uznawoicie chroniczny katar żołądkowy, kurcze, nieuzna bojaźniwa, bicie serca, ból głowy itd. — Bliższe objaśnienie w dołączonym do każdej flaszki prospekcie. — Do nabycia w Aptekach, flaszka 1 m., duża flaszka 2 m.

Skład główny: M. Schulz, Hannover, Escherstr. Na składzie mają: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, aptekarz E. Müller w Brunsberdze, jako i w aptekach w Lieperku, Rynie, Frydlądzie, Hławie itd.

Osiedliłem się jako

## a d w o k a t

(Rechtsanwalt)

w Olsztynie i mieszkam w domu kupca p. Ryszewskiego przy ulicy Podgórnjej (Oberstrasse), tam gdzie dotąd mieszkał p. dr. Kamnitzer.

**A. FABIANKOWSKI.**

Księgarnia J. Chociszewskiego w Poznaniu

W. Garbary 6. poleca:

**Elementarzyk dla dzieci polskich**  
z 30 obrazkami.

Cena 6 fen. z przesyłką 10 fen., 3 egz. 25 fen., 10 egz. 75 fen.  
25 za 1 mrk. 50 fen., 50 za 2 mrk. 50 fen.